Rok VII. Nowy Sącz, dnia 1. września 1900. Nr. 25.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

**Kalendarz kościelny:** 1. S. Idziego opata. 2. N. *G. 13. po Świątkach.* 3. P. Izabeli i Bronisławy. 4. W. Rozalii panny. 5. Ś. Wawrzyńca. 6. C. Zacharyasza. 7. P. Reginy p. 8. S. *Narodz. NPM.* 9. N. *G. 14. po Świątk.* 10. P. Mikołaja z Tol.



## Co słychać o dalszym rozwoju unii ludowej?

Dnia 22. sierpnia we Lwowie było poufne zebranie *stronnictwa demokratycznego*, tj. tych panów (intelligencyi) z miast całego kraju, którzy mieli odwagę powiedzieć:

„*Precz ze stańczykami! Oni to położywszy swą „przemożną rękę na rządzie, popsuli ten rząd — precz „z nimi!* Oni się wzięli za ręce i zrobili sobie unię kon„serwatywną (stańczykowską), aby sobie i nadal zapewnić „panowanie i korzyści panowania — weźmy się i my za „ręce, zróbmy unię wszystkich stronnictw demokratycznych „(ludowych)! (Brawo!). Kto nie jest stańczyk, kto nie „jest zadowolony z dzisiejszych „porządków“ (a raczej nie„porządków), niech poda rękę“.

Więc podają rękę: ludowcom, Związkowi chłopskiemu, Stojałowszczykom, a nawet socyalistom: „Hejże na stańczyków!“

Taka unia, na zwalenie stańczyków (naszem zdaniem) byłaby możliwa.

Stronnictwo demokratyczne (tj. „ludowo“ usposobiona inteligencya miast) chce zmienić swe stanowisko, jakie dotąd zajmowała wobec stańczyków, chce zamiast (jak dotąd) służyć stańczykom, podjąć walkę z nimi, a to:

1) najpierw przy wyborach, a więc: nie uznaje centralnego komitetu stańczykowskiego, a utworzyć osobny własny komitet;

2) w Kole polskiem w Wiedniu, żeby posłom nie zamykać gęby. (Ale wiele was jest, co tak śmiało staniecie?).

A teraz czego chce to stronnictwo demokratyczne?.. Połączenia gromad i obszarów w jedną gminę. Sprawiedliwości. Ochrony słabszych, aby się nie stawali pastwą silniejszych i przebieglejszych. Ubezpieczenia robotników i wogóle poprawy bytu człeka pracującego itd. Jest wiele rzeczy, na które całem sercem zgodzić się można.

Stronnictwo demokratyczne wypisało nawet osobny ustęp o „wierze“. „Stojąc wiernie przy wierze Ojców — gotowi zawsze do jej obrony, gdyby z którejkolwiek strony była zagrożoną..“ Nie jest to zupełnie wyraźne, ale godne uznania. Ten krok ku religii nie powinien być ze strony duchowienstwa zlekceważony, albo nawet odepchnięty!

Kto jest powołany do pielęgnowania wiary, niech chwyta każdą sposobność, aby osłaniać kiełkującą roślinkę, niech tego choćby mu się zdawało, że zbyt słabego kiełka wiary u intelligencyi, nie depta zaciekłą stronniczością, i własną dobrowolną czy przymuszoną skłonnością po drugiej stronie.

Stronnictwo katolicko-narodowe powinno już dla tego samego zrobić krok zbliżenia ku tej, „ludowo“ usposobionej intelligencyi. Wprawdzie stronnictwo demokratyczne milczy o stronnictwie katolicko-narodowem, uważając je widocznie za gałąź stańczykowstwa, ale stronnictwo katolicko narodowe nie powinno ich w tem błędnem mniemaniu utwierdzać..... choćby się nawet nie ze wszystkiem zgadzało z demokratami. Wszak i my się nie ze wszystkiem godzimy.

Nie zgadzamy się np. wcale na takie gadanie, i na taką nadzieję, że „żyd polski stanie się Polakiem“. Próżna nadzieja, to jest nieprawda! Ale jest wiele rzeczy

**Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**

wspólnych, a najważniejszy jest ten: *Obalić stańczyków, niech rząd więcej liczy się z ludem!*

Ma być wspólna konferencya chrześcijańskich i katolickich demokratów, niechże o tem pomyślą. I niech to będzie zarazem jako krótkie wyjaśnienie dla „Głosu narodu“, na jego zapytanie: jak „Związek chłopski“ zapatruje się na unię ze stronnictwem demokratycznem.

---

# Ustawa

## o ochronie własności polnej z dnia 17. lipca 1876.

Nr. 28. Dz. u. kr.

(Dokończenie).

### III. O straży polowej.

§. 24.

Dla ochrony własności polnej od szkód, ma być ustanowioną najdalej w rok po ogłoszeniu niniejszej ustawy straż polowa i od niej odebrana przysięga.

Każda gmina obowiązaną jest dla ochrony własności polnej w jej terytoryum położonej, z wyjątkiem gruntów, o których mowa w §. 27. ustanowić wspólną przysięgłą straż polową w odpowiedniej liczbie.

Równy obowiązek ciąży na obszarze dworskim co do gruntów w obrębie jego położonych.

Kilka gmin lub obszarów dworskich, lub obszar dworski z gminą, mogą za pozwoleniem politycznej władzy powiatowej ustanowić wspólną straż polową.

§. 25.

Dla wyjątkowych miejscowych przyczyn może Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym uwolnić tak gminy jak obszary dworskie, co do całości lub części posiadanego terytoryum, od obowiązku ustanowienia straży polowej.

§. 26.

Koszta utrzymania straży ustanowionej przez gminy, rozkładane będą na posiadaczy gruntów jej nadzorowi powierzonych w stosunku do opłaconego przez nich z tych gruntów podatku gruntowego.

§. 27.

Jednemu lub kilku posiadaczom nieprzerwanego kompleksu gruntów, mających najmniej 50 hektarów przestrzeni, wolno ustanowić osobną przysięgłą straż polową bez względu na to, czy rzeczone grunta położone są w jednej, czy w kilku gminach. Postanowienie osobnej przysięgłej straży polowej dla oszaru niezawierającego wyż wspomnianej ilości hektarów, wymaga poprzedniego przyzwolenia politycznej władzy powiatowej.

§. 28.

Polityczna władza powiatowa zatwierdza straż polową na przedstawienie stron do ustanowienia takowej obowiązanych, i odbiera od niej przysięgę. Jeżeli która ze stron nie dopełni tego obowiązku w terminie §. 24. przepisanym, natenczas polityczna władza powiatowa naznaczy powtórny, nie dłuższy jednak, niż miesięczny termin, po upływie którego zamianuje z urzędu na koszt ociągającego się strażnika przysięgłego, który tak długo obowiązki swoje pełnić będzie, dopóki inny odpowiedni strażnik nie zostanie przez uprawnionego politycznej władzy powiatowej do odebrania od niego przysięgi przedstawionym i przez tę władzę zatwierdzonym.

§. 29.

Przysięgła straż polowa jest w myśl ustawy z dnia 16. czerwca 1872. (Dz. u. p. Nr. 84.) strażą publiczną.

Każdy stażnik winien złożyć przysięgę według załączonej roty.

**Uwaga.** Ustawa z dnia 16. czerwca 1872 podana jest na str. 23. w dosłownem brzmieniu (Alleg. I.).

§. 30.

Do straży polowej przyjętym być nie może, kto nie ukończył 20 lat wieku, albo nie posiada dostatecznego fizycznego uzdolnienia, lub nie zasługuje na zaufanie.

§. 31.

Przysięgła straż lasowa i myśliwska, może zarazem być przysięgłą strażą polową.

§. 32.

Każdemu przysięgłemu strażnikowi polowemu winna polityczna władza powiatowa wydać dla legitymacyi stosowny certyfikat, zawierający dokładne oznaczenie obszaru oddanego pod jego dozór.

O zachodzących w rejonie nadzorczym zmianach, należy bezzwłocznie donieść politycznej władzy powiatowej celem sprostowania pomienionego certyfikatu.

Przysięgły strażnik polowy, przyjmujący obowiązek u innego właściciela, winien certyfikat swój przedłożyć właściwej politycznej władzy powiatowej, która wyda mu nowy zmienionym stosunkom odpowiadający certyfikat, z odwołaniem się na przysięgę złożoną przy wstąpieniu do służby pierwotnej.

Formę certyfikatu oznaczy polityczna władza powiatowa.

§. 33.

Jeżeliby zaszły takie okoliczności, dla których przysięgły strażnik nie byłby był mógł być dopuszczonym do przysięgi, natenczas winna polityczna władza powiatowa, jeżeli utrata urzędu nie nastąpiła już wskutek wyroku sądowego na mocy ustawy karnej, odwołać udzielone mu zatwierdzenie i wydany certyfikat odebrać.

§. 34.

Strażnik przysięgły obowiązanym jest przy wykonywaniu służby używać odznak służbowych, przez polityczną władzę powiatową dla straży polowej swego powiatu przepisanych.

§. 35.

Straż polowa przysięgła uzbrojoną być może w broń sieczną, której tylko w obronie własnej użyć jej wolno.

§. 36.

Ustawa z dnia 16. czerwca 1862 (Dz. u. p. Nr. 84) określa stanowisko urzędowe przysięgłego strażnika polowego, mianowicie: co do wiarygodności jego zeznań, co do prawa przytrzymywania i pogoni osób na przestępstwie polowem schwytanych, lub o takowe podejrzanych, wreszcie co do prawa fantowania.

§. 37.

Polityczna władza powiatowa obowiązaną jest prowadzić wykaz wszystkich znajdujących się w powiecie przysięgłych polowych i utrzymywać ten wykaz w ciągłej ewidencyi.

Naczelnik gminy i przełożony obszaru dworskiego, niemniej właściciele gruntów w §. 28. wymienieni, są obowiązani, pod zagrożeniem grzywny od 2 do 10 złr., donosić politycznej władzy powiatowej najdalej do dni 14., o każdej zmianie w stanie ustanowionej przez nich przysięgłej straży polowej.

## IV. O postępowaniu i władzach do tego powołanych.

§. 38.

Prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych, popełnionych tak w gminie jak na obszarze dworskim przy tej gminie istniejącym, wykonywa naczelnik tejże gminy wraz z dwoma assesorami (przysiężnymi) w poruczonym zakresie działania.

§. 39.

Jeżeli obwinionym o przestępstwo polowe jest sam właściciel, albo przełożony obszaru dworskiego, lub jeżeli obwinioną, albo poszkodowaną jest jedna z osób do przeprowadzenia śledztwa i wymiaru kary według §. 38. powołanych, natenczas do postępowania karnego w pierwszej instancyi powołaną jest polityczna władza powiatowa.

§. 40.

Zarządzenie postępowania karnego ma nastąpić wskutek doniesienia zaprzysiężonego strażnika polowego, lub na żądanie poszkodowanego.

§. 41.

O każdem przestępstwie polowem winien strażnik polowy ustanowiony przez gminę donieść przełożonemu gminy, ustanowiony zaś przez obszar dworski lub osoby w §. 27. wymienione służbodawcy a zarazem przełożonemu gminy.

§. 42.

Przełożony gminy obowiązany jest zawiadomić natychmiast poszkodowanego o każdem naruszeniu własności polnej, o takich zaś przekroczeniach, które podpadają pod powszechną ustawę karną, donieść sądowi karnemu.

§. 43.

Jeżeli szkoda na gruncie zrządzoną została przez bydło, winien strażnik polowy, w razie, jeśli poszkodowany sam nie dokonał zajęcia, a również w jego nieobecności na rzecz jego zająć, (zafantować) taką ilość bydła, aby ona wystarczyła do wynagrodzenia zrządzonej szkody (§. 1321. ust. cyw.).

Zajęcia tego ma zaniechać strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, jeżeli szkoda wyrządzoną została przez bydło należące do trzody gminnej zostającej pod dozorem pastucha przez gminę postanowionego.

W razie niemożności zajęcia drobiu wolno strażnikowi polowemu takowy zabić, na co przy ukaraniu szkodników wzgląd mieć należy.

Użycie do tego broni palnej dozwolonem jest tylko tym strażnikom polowym, którzy należą zarazem do przysięgłej straży leśnej lub myśliwskiej, albo tym na szczególne zaufanie zasługującym strażnikom polowym, którym polityczna władza powiatowa ze względu na stosunki miejscowe prawo noszenia broni palnej przyzna.

Ubity drób ma być pozostawionym na miejscu dla właściciela i o tem bezzwłocznie zawiadomiony przełożony gminy.

§. 1321. ust. cyw. Kto napotka na swym gruncie i ziemi cudze bydło, nie ma dla tego prawa zabijać takowe. Może je przez użycie stosownego gwałtu spędzić, albo jeżeli przez to poniósł szkodę, zająć prywatnie tyle sztuk bydła, ile potrzeba do wynagrodzenia szkody. Powinien jednak w ciągu dni ośmiu ugodzić się z właścicielem, lub wnieść do sądu skargę; w przeciwnym zaś razie zwrócić zajęte bydło.

§. 44.

W razie zajęcia zwierząt winien strażnik polowy ustanowiony przez gminę oddać takowe przełożonemu gminy, strażnik zaś ustanowiony przez obszar dworski, i osoby wymienione w §. 27. swemu służbodawcy, a nadto donieść o zajęciu przełożonemu gminy. Tak samo winien postąpić z rzeczami szkodnikowi odebranemi.

§. 45.

Zajęte bydło musi natychmiast być wypuszczone, jeżeli właściciel składa jako zastaw kwotę pieniężną dostateczną do zabezpieczenia należącego się poszkodowanemu wynagrodzenia.

Wysokość takowej oznaczy w razie sporu przełożony gminy.

§. 46.

Przełożony gminy winien o zajęciu lub o zafantowaniu niezwłocznie zawiadomić tak właściciela jak poszkodowanego, a zarazem zawezwać tego ostatniego, by swoje pretensye co do wynagrodzenia szkody uzasadnił najdalej w przeciągu 8 dni od dnia zajęcia, w przeciwnym bowiem razie winno zajęte bydło lub fant zwrócone być właścicielowi.

§. 47.

Jeżeli właściciel zajętego zwierzęcia nie jest wiadomy, a pomimo zarządzonego poszukiwania nie zgłosił się w 30.

dniach od zajęcia, natenczas poszkodowany będzie miał prawo żądać od przełożonego gminy spieniężenia zwierzęcia.

Uzyskana z sprzedaży kwota, posłuży przedewszystkiem do pokrycia przysądzonej szkody, oraz kosztów prawnych, reszta zaś złożoną będzie w politycznej władzy powiatowej do dalszego postępowania.

§. 48.

Przedmioty z przestępstwa polowego pochodzące, winny być natychmiast prawnemu właścicielowi oddane.

Jeżeli właściciel nie jest wiadomym, winien naczelnik gminy tymczasowo przechowanie tych przedmiotów zarządzić, a jeżeli podlegają zepsuciu, takowe spieniężyć.

Jeżeli prawy właściciel pomimo zarządzonego dochodzenia nie zgłosi się w ciągu roku, to kwota uzyskana ze sprzedaży rzeczonych przedmiotów złożoną będzie w politycznym urzędzie powiatowym do dalszego postępowania.

§. 49.

Przełożony gminy winien co do każdego przestępstwa polowego, które w myśl §. 39. ma być przedmiotem dochodzenia, natychmiast sprawdzić istotę czynu i zebrać możliwe dowody, a jeżeli zachodzi potrzeba, zarządzić bezzwłocznie oszacowanie szkody.

Następnie powinien usiłować doprowadzić do zgody, a jeżeli ta nie nastąpi, wydać orzeczenie i oznaczyć wysokość wynagrodzenia; przyczem należy mieć wzgląd na wartość przedmiotów w myśl §. 48. poszkodowanemu zwróconych.

§. 50.

Do oszacowania szkody wyrządzonej przez przestępstwo polowe powołana jest przedewszystkiem przysięgła stzaż polowa.

Jeżeli jednak szkoda według mniemania polowego przewyższa kwotę pięciu złr. winien w takim razie przełożony gminy zarządzić oszacowanie takowej przez jednego przysięgłego detaksatora.

§. 51.

Polityczna władza powiatowa ma ustanowić w każdej gminie detaksatorów do taksowania szkód z przestępstw polowych pochodzących i od nich odebrać przysięgę.

§. 52.

Przełożony gminy a względnie polityczna władza powiatowa przyzna detaksatorowi za każdorazową czynnoć odpowiednie wynagrodzenie.

§. 53.

Co do postępowania karnego obowiązuje rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5. marca 1858 r. (Dz. u. p. Nr. 34.).

W wyroku karnym należy również:

1. wymienić osoby do wynagrodzenia szkody obowiązane;
2. oznaczyć wysokość wynagrodzenia poszkodowanemu przyznanego, na mocy zawartej z obwinionym ugody, lub też na podstawie oszacowania;
3. zasądzić zwrot wydatków powstałych wskutek zajęcia i żywienia bydła, niemniej wskutek oszacowania szkody grzez zaprzysiężonego detaksatora.

**Uwaga.** Rozp. Min. spr. wew. z dnia 5. marca 1858. przytoczone jest na str. 27. w dosłownem brzmieniu (Alleg. II.).

Jeżeli władza administracyjna nie skonstatowała przestępstwa polowego i nie wydała wyroku karnego, należą roszczenia co do wynagrodzenia z przyczyny uszkodzenia pól, na zwyczajną drogę prawa.

(Orzeczenie Tryb. admin. z dn. 25. września 1878, l. 1494.)

§. 54.

Jeżeli poszkodowany żąda wynagrodzenia przenoszącego 15 złr., wtedy w wyroku karnym można mu przyznać tylko wynagrodzenie do 15 złr., a co do reszty wynagrodzenia należy go odesłać do zwyczajnej drogi sądowej.

§. 55.

Narzędzia użyte do wykonania przestępstwa polowego służą przedewszystkiem do zabezpieczenia poszkodowanego.

Jeżeli jednak szkoda i koszta postępowania są pokryte, oraz grzywna zapłacona, natenczas narzędzia będące własnością szkodnika zwrócone mu być mają.

§. 56.

Od orzeczenia przełożonego gminy, służy rekurs do właściwej politycznej władzy powiatowej.

Rekurs wnieść należy do przełożonego gminy ustnie lub na piśmie w przeciągu ośmiu dni, licząc od dnia ogłoszenia, a względnie doręczenia wyroku.

W przypadkach, w których polityczna władza powiatowa jest pierwszą instancyą, obowiązują co do dalszego rekursu ogólne przepisy.

Przeciw dwóm równobrzmiącym orzeczeniom niema dalszego rekursu.

§. 57.

Kary pieniężne wpływają do funduszu pożyczkowego tej gminy, w której obrębie popełnionem zostało przestępstwo polowe.

W razie niemożności ściągnięcia kary pieniężnej należy ją zmienić na karę aresztu od 24 godzin do 10 dni, albo na dnie robocze do publicznych celów.

Przytem wymierzać można zamiast grzywny do 5 zł. karę aresztu do 24 godzin, nigdy zaś poniżej 6. godzin.

Zwykłą miejscową płacę robotnika uważać należy jako równą jednemu dniowi roboty.

§. 58.[1])

Dochodzenie i karanie przestępstw polowych ulega przedawnieniu jeżeli przeciw przestępcy nie wytoczono dochodzenia w przeciągu trzech miesięcy od dnia, w którym przestępstwo zostało popełnionem.

---

[1]) Treść wedle ustawy z dnia 17. grudnia 1878. Nr. 2. Dz. u. kr. z roku 1879.

Pretensye o wynagrodzenie szkody pochodzącej z przedawnionego przestępstwa polowego, mogą być poszukiwane w drodze cywilnej.

Pierwotny tekst brzmiał następnie:

Prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych ulega przedawnieniu, jeżeli w przeciągu 3. miesięcy od dnia, kiedy przestępstwo zostało popełnione, nie nastąpiło doniesienie do właściwej władzy.

Pretensye o wynagrodzenie szkody, pochodzącej z przedawnionego przestępstwa polowego, mogą być poszukiwane w drodze cywilnej.

## V. Przepisy dodatkowe.

§. 59.

Ustawa niniejsza zaczyna obowiązywać z dniem 30tym po jej ogłoszeniu i od tego dnia tracą moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy w sprawach objętych ustawą o ochronie własności polnej, o ile takowe niniejszą ustawą zostały unormowane, a mianowicie rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 30. stycznia 1860. (Dz. u. p. Nr. 28.).

§. 60.

Wykonanie tej ustawy polecam Moim Ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

### Rota przysięgi dla straży polowej.

Przysięgam, że powierzonej nadzorowi memu własności polnej dozorować i strzedz będę zawsze jak najstaranniej, najwierniej, że będę o wszystkich, którzyby w jakibądź sposób usiłowali takową uszkodzić lub rzeczywiście uszkadzali, lub też wogóle przestępstw polowych dopuszczali się, nie oglądając się na względy osobiste, sumiennie komu należy donosił, przestępców według potrzeby fantował lub przytrzymywał, że nigdy niewinnego nie będę fałszywie zaskarżał, lub podejrzywał, że będę się starał przeszkadzać wszelkiej szkodzie, podawał i szacował dokonane szkody według najlepszej wiedzy i sumienia mego, tudzież domagał się ich wynagrodzenia w drodze ustawą przepisanej, że bez wiedzy i zezwolenia moich przełożonych lub bez ważnej przeszkody, nie będę nigdy zaniedbywał wykonania obowiązków moich, i że z powierzonej mi własności polnej każdego czasu zdam sprawę.

Tak mi Panie Boże dopomóż!

---

# ZE ŚWIATA.

**Wiedeń.** Rząd prowadzi na nowo porozumienie ze stronnictwami, aby można przecież raz rozpocząć czynność w Radzie państwa. Rząd wypracował szereg pytań, na które zażąda stanowczej odpowiedzi. Gdyby odpowiedzi wypadły niekorzystnie, Rząd nie zwoła już Rady państwa, lecz ją rozwiąże. Przedtem Sejmy nie mają być zwołane.

Dnia 18. sierpnia, jako 70. rocznicę urodzin Najj. Pana obchodzono wszędzie uroczyście.

Wszystkie pisma wychwalały szlachetny charakter sędziwego Monarchy, oraz jego łaskawość dla Polaków, którym pozwolił być Polakami. Więc też wdzięczność Polaków dla Monarchy nigdy nie wygaśnie.

**Żydzi w Rumunii są obywatelami.** Prawo rumuńskie uważa żydów za żywioł obcy, a nadto szkodliwy — jakim też jest rzeczywiście. Tak tedy cała masa rumuńskich żydów jest cudzoziemską w obliczu państwa rumuńskiego. W praktyce zasada ta nie dała się zupełnie ściśle przeprowadzić. Ponieważ żydzi ci nie są poddanymi żadnego z innych państw więc także Rumuni są zmuszeni traktować ich jako własnych poddanych wtedy, gdy ich inne państwo przyjąć nie chce.

I tak niedawno rząd rumuński był zmuszony przyjąć napowrót żydowskich emigrantów, którym rząd węgierski wzbronił przejścia przez węgierskie terytoryum. Nadto ciążą na nich te same świadczenia na rzecz państwa, co na obywatelach rumuńskich; na równi z tymi ostatnimi opłacają oni — nie wielkie zresztą — podatki osobiste i pełnią służbę wojskową (podobnie, jak wszyscy cudzoziemcy, którzy nie udowodnią, że czynią zadość obowiązkowi służby wojskowej w państwie ojczystem). Aby odebrać żydom ten ostatni pozór do walki o równe prawa obywatelskie, wygotował przed dwoma laty minister wojny, generał Berendey, projekt ustawy, uwalniającej żydów od obowiązku służby wojskowej, który jednak nie stał się prawem w skutek upadku gabinetu Sturdzy i później nie został ponowiony. W owym czasie sami żydzi urządzali demonstracye przeciw projektowi Berendeya, chcąc i nadal poddawać się obowiązkowi służby wojskowej, żądając zaś w zamian przyznania praw politycznych.

Doniosłego znaczenia jest to dla żydów w dziedzinie majątkowo prawnej. Z mocy ustaw zasadniczych cudzoziemcom — a więc i żydom — nie wolno nabywać nieruchomości wiejskich; postanowienie to zostało wydane właściwie tylko dlatego, by żydów przykuć do miast i utrudniać im w ten sposób kontakt z ludnością wiejską, na którą zgubny wpływ wywierają. Widać, że żądanie naszego stronnictwa, aby i u nas żydów uważać jako „obcych", (to jest tak samo, jak się sami uważają), nie jest czemś niemożliwem. Owszem, całą siłą do tego dążyć należy! A nie jest to żadne przekroczenie miłości bliźniego, boć przecież i „obcy" (np. Francuz, Anglik,) jest „bliźni", choś nie jest „swój". Dlaczegóż żydzi mają miać wyjątkowe prawa?

**Chiny.** Wojska sprzymierzone dnia 15. sierpnia stanęły pod Pekinem, stolicą Chin. Dnia 14. sierpnia zaatakowały zjednoczone wojska Pekin od strony wschodniej. Naprzód ostrzeliwano gwałtownie wały. Atak wykonały ze strony północnej kanału Tongato wojska rosyjskie i japońskie, a z południowej strony Anglicy i Amerykanie. W ciągu nocy wysadzili Japończycy dwie bramy po stro-

nie wschodniej miasta mandżurskiego i wtargnęli do miasta, podczas gdy Anglicy i Amerykanie wkroczyli przez most Tungyan. Natychmiast wysłano z obu stron oddziały do poselstw, gdzie się obydwa spotkały. Japończycy stracili 100 ludzi, między tymi 3. oficerów. Chińczycy mieli przeszło 400. zabitych. — Wszyscy posłowie z całym personalem mają się dobrze. Oswobodzenie przyszło im w samą porę, gdyż nie wiele już mieli żywności.

Ostatni szturm do poselstw przypuścili powstańcy w nocy z 13. na 14. sierpnia, kiedy już wojska związkowe były prawie pod Pekinem i przyspieszonym marszem zdążały na pomoc oczekującym ratunku Europejczykom.

Szybki i energiczny pochód wojsk związkowych wywołał zamieszanie i przestrach w szeregach chińskich. Chińczycy opierali się słabo, poczem cofnęli się szybko drogą z Szwangkiao do Pekinu. Wojska związkowe posunęły się niezwłocznie dalej. W odległości ośmiu mil angielskich od Pekinu Chińczycy zatrzymali się i usiłowali przeciąć wojskom związkowym komunikacyę. Kawalerya związkowa zaatakowała i rozprószyła wkrótce Chińczyków, poczem ścigała ich aż do bramy wschodniej Pekinu. Tam wojska związkowe zatrzymały się na odpoczynek. W ciągu nocy władze chińskie usiłowały nawiązać rokowania z wojskami związkowemi, przyrzekały wydać posłów w razie zaniechania szturmu na Pekin. Związkowi zażądali bezwarunkowego poddania miasta i we środę przypuścili szturm do Pekinu. Zacięta bitwa trwała cały dzień. Po krwawym boju udało się wkroczyć do miasta dopiero w nocy. Z wojsk związkowych największe straty ponieśli Japończycy. Poległo 100 Japończyków. Po stronie chińskiej poległo kilkuset żołnierzy.

Dwór cesarzowej udał się wskutek pospiesznego marszu wojsk zjednoczonych pieszo do Yu-sien. Gubernator Szen-si udał się na granicę swej prowincyi, celem przywitania cesarzowej. Na rozkaz cesarzowej stracono 12. członków cesarskiej zodziny, którzy nie chcieli opuścić Pekinu. Podejrzywano ich o sprzyjanie cudzoziemcom.

Wojska chińskie po wkroczeniu do Pekinu wojsk sprzymierzonych cofnęły się do pałacu cesarskiego. Oddział żołnierzy japońskich, który otrzymał rozkaz zajęcia pałacu cesarskiego, natrafił tam na silny opór ze strony wojsk chińskich. Wywiązała się gwałtowna walka. Pałacem cesarskiem, albo miastem świętem, zwie się ta część miasta, którą zamieszkuje dwór cesarski i rząd chiński. Jest on osobno obwarowany.

Pochód wojsk do Pekinu odbywał się w porządku następującym: Jako przednia straż Japończycy, dalej Rosyanie, Anglicy i Amerykanie. Wojska niemieckie, francuskie i austro-węgierskie wyruszyły później dopiero a Francuzi pozostali w Yangtsunie, ponieważ intendentura ich nie dobrze funkcyonowała. Zasługa wzięcia Pekinu przypada w udziale przeważnie Rosyanom i Japończykom.

Co do szczegółów ataku na Pekin, donoszą: W dniu 14. b. m. zaatakowały wojska sprzymierzone Pekin ze strony wschodniej naprzód artyleryą. Wojsko chińskie broniło energicznie wałów. Atak nastąpił ze strony wojsk: rosyjskiego i japońskiego na północ kanału Tongchow, a ze strony angielskiego i amerykańskiego na południe tegoż. Podczas nocy Japończycy wysadzili w powietrze dwa mosty po stronie wschodniej miasta tatarskiego i wtargnęli do niego. Niezwłocznie wysłano oddziały wojsk sprzymierzonych dla obsadzenia poselstw. Wojska angielskie i amerykańskie wkroczyły przez bramę Tungpien. Przed przybyciem Rosyan, którzy z brzaskiem dnia 14. sierpnia zdobyli zewnętrzną bramę wschodnią, ale nie byli dość silni, aby zająć drugą wewnętrzną bramę wschodnią — nie mieli oblężeni posłowie o odsieczy pojęcia. Dopiero o godzinie drugiej po południu odetchnęli uspokojeni, gdyż w najbliższem sąsiedztwie około tak zw. bramy legacyjnej usłyszeli okrzyki tryumfu Anglików. Po wybiciu załogi tej bramy, wdarli Anglicy i Amerykanie do wnętrza miasta.

Japoński oddział miał najcięższą pracę i walczył od brzasku dnia do północy przy tak zwanej bramie górnej, którą dopiero o godzinie 1. w nocy udało się wysadzić. Ale Japończycy nie byli widocznie dość silni, aby ruszyć naprzód. Oswobodzeni dyplomaci opowiadają, że w ostatnich 11. dniach padło na poselstwa 2.000 pocisków.

Miasto Hsianfu (albo Hsinganfu), dokąd schronił się dwór chiński z cesarzową-wdową, leży w odległości 500 (wedle innych 1.000 kilometrów) na południowy zachód od Pekinu. Miasto Hsianfu jest dawniejszą stolicą cesarzów chińskich i liczy 1,000.000 (milion) mieszkańców. Już dawniej zamierzała cesarzowa chińska przenieść stolicę państwa daleko w głąb do starożytnego Hsiangfu (vel Hsinganfuj), aby zerwać wszelki, o ile można, związek z resztą świata i uwolnić rząd chiński z pod wpływu Europy. Mocarstwa zgodziły się na to, aby rządy państwa złożyć prowizorycznie w ręce sprzyjającego chrześcijanom księcia Czinga.

Rokowania mocarstw w sprawie dalszej akcyi w Chinach tyczy się następujących punktów: Jak najsurowsze ukaranie ks. Tuana, naczelnika powstańców, i wszystkich członków Rady, którzy popierali powstanie Bokserów; zdetronizowanie cesarzowej-regentki, a utrzymanie na tronie cesarza, który jednakże tymczasem będzie podległym europejskiej kontroli; wreszcie czasowa wojskowa okupacya Pekinu i innych miejsc celem zaprowadzenia porządku. Natomiast zgodzono się już na zachowanie nienaruszalności państwa chińskiego i utrzymanie dynastyi mandżurskiej, gdyż wprowadzenie nowej dynastyi wywołałoby dziś ciężkie walki wewnętrzne w Chinach.

Osobno, oprócz tego, walczą wojska rosyjskie w północnej prowincyi Chin, Mandżuryi, aby tam stłumić powstanie, które zagrażało Rosyi. Mandżurya graniczy z Syberyą i przez Mandżuryę buduje Rosya część kolei syberyjskiej, zdążającej do Oceanu Spokojnego. I tu również szczęście sprzyja orężowi rosyjskiemu.

Tymczasem jedzie do Chin hr. Waldersce, pruski generał, obrany głównym dowódcą wojsk sprzymierzonych, i przybędzie za... dwa tygodnie, to jest właśnie wtedy, kiedy go nie będzie potrzeba. Będzie zły cesarz pruski, bo sobie myślał, że Niemcy będą i tu górą, a tu się obejdzie. Toczą się rokowania z rządem chińskim o zawarcie pokoju.

**W Afryce** wojna jeszcze nie ukończona.

---

# ROZMAITOŚCI.

**Z Ameryki do Warszawy** przyjechał pewien sławny dziennikarz, aby na własne oczy widzieć te miejsca, gdzie się działy owe historye, które tak cudnie opisał Henryk Sienkiewicz w swoich powieściach: „Ogniem i mieczem", „Potop" itd. Zwiedził też między innemi także Częstochowę.

Amerykanie przepadają za powieściami Sienkiewicza, a w ten sposób przez sławnego człowieka staje się sławną ojczyzna.

**O pobycie JE. P. Namiestnika** w powiecie nowosądeckim w dniu 27. i 28. sierpnia, napiszemy w następnym numerze.

**Z pod Kalwaryi Zebrzydowskiej.** W okolicach Kalwaryi Zebrzydowskiej np. w Stanisławiu, w Zebrzydowicach, Barwałdzie itd. włóczą się po wsiach cyganie i są prawdziwą plagą tutejszej ludności. Nachodzą domy i to zazwyczaj w czasie gdy gospodarze wychodzą w pole, na jarmark lub do kościoła. Stawiają zuchwałe żądania i wymuszają co się im podoba, używając pogróżek. Kradną, co im wpadnie w rękę, w lasach obozują i gospodarują jak u siebie. Przed rokiem pobili śmiertelnie chłopa z Przytkowic tak, że z ran otrzymanych umarł. Zwracamy uwagę na te nieporządki odnośnych władz i żądamy za wysokie podatki, które płacimy, bezpieczeństwa publicznego. *P. W.*

**Katastrofy kolejowe** w przeszłym miesiącu były bardzo liczne:

W Ameryce koło Pierson, w stanie Michigan, zderzyły się z powodu mgły dwa pociągi, przyczem 9 osób zginęło a bardzo wiele odniosło rany.

W Bułgaryi pod Plewną nastąpiło zderzenie się 2 pociągów. Przeszło 20 osób jest zabitych lub rannych.

Pod Rzymem nastąpiło niebywałe zderzenie pociągów kolejowych. Z powodu licznego napływu osób, przybyłych na pogrzeb króla Humberta, zarząd kolejowy zmuszony był zarządzić nadzwyczajne pomnożenie pociągów. I tak dnia 13. sierpnia wieczorem wypuszczono z dworca w odstępach dziesięciu minut cztery pociągi na linii Rzym-Florencya. Pierwszy pociąg do Ankony odszedł o godzinie pół do 11. Drugi pociąg do Florencyi wyruszył o godzinie pół do 12. Dziesięć minut po nim szedł już drugi pociąg do Ankony, za którym znowu po 10-minutowej przerwie spieszył jeszcze jeden pociąg do Florencyi. Aż do miejscowości Orte jest bowiem tor dla pociągów do Florencyi i do Ankony wspólny. Wszystkie pociągi biegły więc tym samym torem.

W pierwszym pociągu florenckim uległ uszkodzeniu hamulec. Zatrzymano się, aby szkodę naprawić, na pustem polu, 12 kilometrów od Rzymu. Niektórzy pasażerowie zniecierpliwieni, powysiadali. Noc była księżycowa, jasna. Tor w tem miejscu zakreśla znaczną krzywiznę — i to stało się bezpośrednią przyczyną katastrofy. W ślad nadbiegł bowiem pociąg, idący do Ankony, a z powodu półkola nie mógł dostrzedz stojącego pociągu i sygnałów. Wybiegł wprawdzie budnik, dając znaki, znaków jednak nie zrozumiano; hamulce nie zdołały odrazu powstrzymać rozpędu; lokomotywa całą parą wpadła na ostatnie wagony stojącego pociągu. Było to o godzinie 12. minut 50.

Zderzenie było straszliwe. Pierwszy wagon rozbity został doszczętnie w drzazgi, drugi wyrzucony z szyn; trzeciego połowa zgruchotana. Mur około toru jakby zgnieciony. Szósty wagon sypialny, silnej konstrukcyi, wiozący w. ks. Piotra i jego żonę, wytrzymał napór. Rozległy się okropne jęki. Nastała przerażająca chwila. Służba kolejowa straciła głowy. Powalone wagony zerwały nadto słupy telegraficzne i przerwały komunikacyę z Rzymem. Trzeba więc było dopiero biedz przez most na Anio, gdzie znajduje się posterunek strażników cłowych. Z posterunku zatelegrafowano do stacyi centralnej, a ztamtąd na dworzec kolei, gdzie jednak służba była ukończona, a przeważna część urzędników udała się już do domów. — Brak pomocy, brak ratunku zwiększał jeszcze grozę nieszczęścia. Na domiar w 10 minut po zdarzeniu rozległ się turkot trzeciego pociągu, idącego do Florencyi. Jak szaleni wybiegali pasażerowie naprzeciw i krzykiem rozpaczliwym zapobiegli nowej katastrofie.

W pierwszej chwili przypuszczano powszechnie, że wykonany został zbrodniczy zamach. Przypuszczenie wzmacniała okoliczność, że w pierwszym pociągu jechał W. ks. Piotr wraz małżonką Milicą, siostrą królowej włoskiej. Podróżni, którzy wyszli cało z wypadku, rzucili się na ratunek podróżnych, jęczących pod szczątkami wagonów. Wielu jest zabitych, wielu jest ranionych.

**Pożar na Jasnej Górze** w Częstochowy. Naoczny świadek podaje następujący opis katastrofy, która w nocy z 15. na 16. b. m. dotknęła klasztor na Jasnej Górze. Przytaczamy go, w dosłownem brzmieniu:

Po nabożeństwach popołudniowych z powodu odpustu Wniebowzięcia N. M. Panny, bramy kościoła zostały zamknięte o godz. 9. wieczorem.

Część pątników, jak zwykle, zaległa podwórze i wały, a wewnątrz klasztoru i kościoła pozostała tylko obsługa kościelna i księża. Na wieży natomiast pozostało kilku ludzi, puszczających, jak zwykle podczas większych odpustów ognie sztuczne z wieży klasztoru. Zwyczaj ten trwa

óddawna i kompania warszawska zwykle puszcza je podczas odpustu Narodzenia Najśw. Maryi Panny w dniu 8. września.

Tym razem fajerwerkami zajęli się członkowie kompanii kaliskiej czy kieleckiej. Widocznie skutkiem niezachowania należytej ostrożności, iskry od ogni sztucznych musiały się dostać na schody, lub w wiązania drewniane, gdyż około godziny 10 i pół wieczorem z okien mieszczących się pod najwyższą galeryą, zaczął się nagle wydobywać silny dym, a następnie płomienie.

Wypadek pierwsi spostrzegli pątnicy, znajdujący się na placu przed klasztorem i przeraźliwym głosem zaczęli krzyczeć: „pali się!... pali się nasza Najświętsza Panna!"

Zaalarmowani zakonnicy z przeorem ks. Rejmanem rzucili się ku wieży, lecz powstrzymać niszczącego żywiołu nie byli w stanie.

Miejscowa służba nie rozporządzała należytymi środkami, stłumić więc ognia szalejącego wysoko nie zdołano, a tymczasem płomienie zaczęły się obniżać, grożąc całej wieży, bydynkom klasztornym i kościołowi. Brak wody utrudniał ratunek.

Dopiero w pół godziny przybyły staże ogniowe miejska i ze stacyi kolejowej, lecz i ta pomoc w obec braku wysokich drabin i wody nie wiele mogła przyczynić się do ocalenia wieży.

Ratunek więc głównie skierowano do ocalenia kościoła i klasztoru. Na dachach tych budynków ustawiło się kilkudziesięciu ludzi i kubłami podawanymi z rąk do rąk, lub ciągnionymi na sznurach, zlewano dachy i framugi okienne.

Tym czasem płomienie z najwyższej kondygnacyi wieży obejmowały niższe, a górna kopuła z krzyżem runęła na podwórze.

Topniejący cynk z dachu i figur stojących na balkonach wieży raził stojących na dole, skutkiem czego wiele osób ze służby miejscowej, pątników, biorących udział w ratunku i członków straży, uległo poranieniu.

Wieża klasztoru po nad dachem klasztornym składa się z 7 kondygnacyj czyli t. zw. piąter, licząc w tem już i kopułę z krzyżem, po kolei więc płomienie od góry przerzucały się coraz niżej, a przepalone górne części muru spadały z łoskotem na podwórze klasztorne lub na dachy. Po spaleniu się trzech górnych piąter (z kopułą) masa gruzu spadła na galeryę wieży, mieszczącą się na czwartem piętrze (od dachów), co powiększyło ogólny ciężar, skutkiem czego sklepienie nie wytrzymało naporu i runęło wewnątrz. Płomienie strzeliły wysoko, a po dłuższej chwili węże ogniowe pokazały się około zegara i zniszczyły go doszczętnie.

Tu już, jako na niższej kondygnacyi, łatwiej było nieść ratunek.

Część zawalonych murów runęła na dach pokrywający salę rycerską, lecz na szczęście dach wytrzymał napór.

Około godziny 3. w nocy ogień się zmniejszył, można już było sądzić, że klasztor i kościół ocaleją.

Z wysoko strzelającej w niebo wieży, pozostały tylko ruiny i poopalane mury. — Ucierpiały również dachy sąsiednich budowli.

Dogaszanie zgliszcz trwało do godziny 6. rano. Straty na razie trudne są do obliczenia, w każdym razie są znaczne.

Przy pożarze zostało zabitych lub uległo szwankowi kilkadziesiąt osób. W popłochu w mieście i na placu przed klasztorem było sporo potłuczonych. Szpitale zapełnione. Część rannych umieszczono w domach prywatnych. Kilka osób w klasztorze jest ciężko rannych.

Ponieważ studnia miejscowa mogła dostarczyć niewielkiej tylko ilości wody, dowożono ją beczkami i noszono konewkami ze wszystkich domów, położonych w pobliżu Jasnej Góry. Co się działo na placu przed klasztorem, żadne pióro nie jest w stanie opisać.

Zebrani pątnicy płaczem wzywali ratunku, kobiety mdlały, tarzając się z żalu po ziemi. Śpiewano pieśni nabożne, odmawiano litanie. O godzinie 1. w nocy z rozporządzenia przeora Ojca Rejmana odprawiono Mszę przed Cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny.

Inny naoczny świadek donosi: Naprzód runęło na zewnątrz szóste piętro wieży. Walące się mury przygniotły na śmierć ks. Przeździeckiego, Paulina, oraz kilkanaście najbliżej stojących osób z pośród pątników. Po odgrzebaniu gruzu wydobyto cztery trupy, sześć rannych śmiertelnie, oraz dziesięć osób z lżejszemi skaleczeniami.

Piąte piętro wieży runęło następnie wewnątrz i przebiwszy sklepienie czwartego piętra wznieciło ogień na trzeciem, na którem umieszczony jest znany zegar jasnogórski, który ogień zniszczył doszczętnie.

W ratunku, oprócz całego zastępu OO. Paulinów i miejscowej służby brało udział kilka tysięcy pątników.

Kiedy na stacyi kolejowej w Częstochowie spostrzeżono płomienie, była godzina 11. minut 30 w nocy i szykowano pociągi nadzwyczajne z pątnikami do Warszawy. Na wieść o klęsce, wszyscy zebrani w wagonach rzucili się do ucieczki. Zawiadowca stacyi p. Legis i zarządzający pociągami p. Władysław Polkowski nie mogli sobie dać rady. Ruch na stacyi wstrzymano z obawy przejechań biegnących w różne strony pątników. Wszystkie pociągi z Częstochowy wyszły opóźnione.

* * *

Zniszczona ostatnim pożarem wieża odznaczała się nie tylko pięknością kształtu, ale i śmiałością swojej budowy. Wysoka była 160 łokci, tak, że przy niej kościół, sam z siebie wyniosły, szczytem dachu zaledwie sięgał jednej trzeciej części wieży. Wieżę tę rozpoczęto budować od fundamentów w roku 1696, a ukończono w r. 1702.

Wieża, która zawaliła się, ulegała już kilka razy pożarom, a w ostatnim czasie budowę jej doprowadzono do końca.

*Kościół i kaplicę, mieszczącą słynny, cudowny obraz Matki Boskiej uratowano.*

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*